

POLSKI ZWIĄZEK ALPINIZMU

DO KOMISJI WSPINACZKI WYSOKOGÓRSKIEJ

SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU DO PATAGONI - REJON CERRO TORRE

Termin ; 16.01. – 05.02.2011r.

Skład ; - Jacek Czech ; KW Katowice , KS Kandahar Katowice

- Artur Magiera ; KW Katowice.

Cel ; - grań, trawers masywu Cerro Torre od północy do południa .

Dnia 17 stycznia wieczorem docieramy z Arturem do El Chalten (400 m.npm.) . Rano we wtorek 18.01. załatwiamy formalności w Parku Narodowym i gnamy na biwak De Agostini (600 m.npm.) nad jeziorkiem Laguna Torres . W środę 19.01. rozmawiamy na temat pogody i warunków w górach z Amerykaninem (Jack) i Niemcem (Ewo) oraz Czechem (Petrem) którzy w tej dolinie siedzą od bardzo wielu dni . Niestety pogoda i warunki od kilku tygodni są złe . Cerro Torre od kilku tygodni i nasza grań jest niewidoczna , szczyty są w chmurach , wysoko pada śnieg , ściany są oblepione , niżej leje deszcz no i oczywiście wieje . Nad naszym biwakiem De Agostini kiedy nie ma chmur i nie pada to wiatr przywiewa deszcz i czasami śnieg z nad gór . Jego poddmuchy są czasami tak silne , że wszystko zawiewa drobny piasek przyniesiony z nad jeziorka . Po naszym „Taborze” głównie chodzimy w kurtkach puchowych i czapkach .



Taborowe życie, foto. J.Czech

I – próba . W czwartek 20.01. wstajemy o 4.00 z chęcią wyjścia , jednak padający deszcz kładzie nas spać . Wstajemy o 9.00 i widzimy , że lekko się wypogadza , około 11.00 spakowani na 5 dni wychodzimy . Za pomocą tyrolki przefrujemy z worami nad wypływającą z Lago Torres rwącą rzeką Rio Fitz Roy . Mijamy obrywające się w jezioru czoło lodowca Glacjar Grande i jego lewym skrajem idziemy w kierunku naszej grani (Cerro Grande). Niestety zaczyna padać deszcz . Około 18.00 po dotarciu do wysokości 1700 m.npm. doszczętnie przemoczeni w kłębach mgły decydujemy się na zostawienie depozytu i powrót na „Tabor” . O 22.30 jesteśmy szczęśliwie na dole . Następne dwa dni przeznaczamy na suszenie . W tych dniach nikt nie wychodził powyżej moren bocznych lodowca , my skorzystaliśmy tylko tyle , że wynieśliśmy szpej i wstępnie zlustrowaliśmy teren .



Tyrolka nad Rio Fitz Roy, foto. J.Czech

W niedzielę 23.01. schodzę do El Chalten po dobrą prognozę – we wtorek nastąpi „lampa” , opad ma być zerowy , więc napieramy .

II – próba . w poniedziałek 24.01. wstajemy o 4.00 i idziemy w górę . Dzięki lekkim plecakom do naszego depozytu docieramy o godzinie 10.00 . Lekkie popadywanie mżawki ustępuje koło południa a silny wiatr co jakiś czas rozwiewa chmury i zaczynamy dostrzegać przełęcz Doblado(2450 m.npm.) . Do siodła przełęczy docieram o 16.00 , jednak szalejący wiatr i zerowa widoczność nie pozwala wejść na nią , więc 20 metrów niżej kopujemy jamę gdzie zostajemy na noc . Wtorek 25.01. witamy o godzinie 4.00 . Jest lampa . Szybko się szpeimy , wiążemy się i wchodzimy na przełęcz. Grań szczytu Cerro Nato (2797 m.npm.) wygląda niebezpiecznie więc chcemy przetrawersować od zachodu w kierunku Cerro Adela Sur i dalej w stronę Cerro Torre . Nawiane z tej strony kilku dziesięcio metrowe grzyby lodowe robią imponujące wrażenie , sprawiają wrażenie nieosiągalnych irracjonalnych budowli . Pierwszy przewieszony fragment lodu pokazuje , że wierzchnia jego warstwa może być bardzo krucha i głęboka . Po pokonaniu kilku takich próżków osiągamy małe siodło z

którego zaczynamy schodzić w stronę przełęczy Col Trento . Godzina niebezpiecznego trawersu na czubkach raków w ostrym mrozie pokazuje nam , że schodzimy w otchłań wielkich szczelin i seraków . Ostatnią szansą wydaje nam się próba wspięcia wprost w górę w linii spadku na wierzchołek Cerro Nato.



Oblepiony szczyt Cerro Torre widziany z zachodniej ściany Cerro Nato, foto. A.Magiera

Wspinaczkę zaczynamy lodową rynną (50m., 600) pod lodowy grzyb, dalej w lewo skos (75m., miks III) do lodowej ścianki . Ową ścianką w górę (20m., 950). Teraz lodową rynną pomiędzy wielkimi grzybami lodowymi (30m., 600) pod urwisko skalne zamknięte od góry przewieszoną lodową barierą . Najpierw lewym skrajem tych skał (30m., III) do miejsca gdzie ich dachówkowate ukształtowanie pozwala na diagonalny trawers w prawo pod ścianę lodu (20m., IV) . Szczyt wydaje się osiągalny , tuż , tuż , na wyciągnięcie ręki ; widzę słońce , które kładzie się na wierzchołku grzyba . Urabiam kilka metrów stromego lodu , wkręcam śrubę i napieram w najmniej przewieszony , wydawało by się , możliwy do przejścia fragment potężnego grzyba szczytowego (20m., 1000) . Śruba jest już kilka metrów niżej , szron oklejający grzyb nie pozwala osadzić kolejnych , raki szukają oparcia w przewieszonym lodzie a ostrza czekanów wbite w grubą szadź nie mogąc znaleźć oparcia w lodzie zaczynają się obsuwać . Próba przesunięcia się w górę kończy się lotem . Artur asekuje czujnie więc wracam do gry . Napieram i , i , nic ; już byłem w ogródku witałem się z gąską , i dwie kolejne próby kończą się poniżej lodowej śruby . Jest już popołudnie , siły wywietrzały , lodowy grzyb jak stał tak stoi broniąc dostępu do piku . Zabrakło około 20 metrów aby zdobyć Cerro Nato – wycofujemy się zjazdami w kierunku przełęczy Doblado i dalej w dół . Na dole lodowca zostawiamy depozyt z nadzieją na kolejną wspinaczkę w rejonie Cerro Mocho lub Aguja Saint Exupery . Do namiotu docieramy o 22.00 . Następnego dnia rozmawiam z wspinaczami z Czech którzy na „Kompresorze” urobili tylko pięć wyciągów . Artur rozmawia z Austriakami od „Reb Bulla Lamy” którzy się wycofują do El Chalten bo jak twierdzą oblepiony śniegiem granit Cerro Torre nie rokuje nadziei na wspinaczkę na szczyt . W tym krótkim oknie pogodowym byliśmy najwyższym działającym zespołem w masywie Cerro Torre .

III – próba . 30.01. wstajemy o 2.00. zaczynamy gotować , jednak o 2.30. wiatr przygania chmury z których zaczyna padać – zostajemy na „Taborze”.

IV – próba . 31,01. Wstajemy o 2.00. i mimo wątpliwej pogody postanawiamy podjąć ostateczną rozgrywkę . O 6.00 jesteśmy przy naszym depozycie , jednak wirujące płatki śniegu , chmury zasłaniające góry i zimno doprowadzają nas do rezygnacji – wracamy.



Śnieżno - lodowy posąg Cerro Torre foto. A.Magiera

Wnioski ; cel jaki sobie postawiliśmy jest bardzo trudny ; jego realizacja wymaga bardzo dobrego wszechstronnego przygotowania od wspinaczy oraz dobrej pogody . Kiedy te czynniki zatrybią jest szansa na dokonanie rzeczy , której nie zrobił jeszcze nikt „WIELKI TRAWERS MASYWU CERRO TORRE” – problem został otwarty

My zostaliśmy z Arturem pokonani jednak ja chcę jeszcze spróbować .

Chciałem jeszcze kilka słów powiedzieć na temat pogody . Mimo , że Cerro Torre od Fitz Roy dzieli w linii prostej tylko niespełna cztery kilometry , to warunki są tam totalnie odmienne ; na niekorzyść tego niższego . W czasie naszego pobytu nasza grań była widoczna sumując chyba wszystkie przejaśnienia maksymalnie przez dwa dni , z kolei grań otaczająca Fitz Roy była widoczna co najmniej przez połowę czasu jaki tam spędziliśmy . Rozsądek wskazywał by za słuszność działania w rejonie bardziej pogodnym ; jednak jakie wspinaczki są rozsądne oddaję pod prywatny osąd każdego alpinisty

PS

W czasie wyjazdu wspinaliśmy się także na okalających rejon jedno wyciągowych drogach obitych pokonując ich razem około dwudziestu o trudnościach do 7b .

Dziękujemy Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie finansowe wyjazdu oraz Hurtowni „Fatra” z Sandomierza za liny „Tendon” , które działały bez zarzutów .

Z taternickim pozdrowieniem;

w imieniu swoim i Artura Magiera ;

Jacek Czech – KS „KANDAHAR” , KW KATOWICE , „W SKALE”